DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 4/16 Listopada 1855 roku. № 305. Jutro ŚŚ. Salomei P. i Grzegorza Cud. Wschód słoń. o god. 7 min. 25. — Zachód o g. 4 m. 4.

W kościele po-Paulińskim świętego Ducha, w dniu 18 Listopada (to jest w niedzielę), przypada doroczny ośmiodniowy odpust świętego Stanisława Kostki. Uroczystość tą odbywać się będzie ze zwykłym obrzędem odpustów kościoła. W dniu tym odprawi pierwszą Mszę świętą czyli Primitiae W. JKs. Józef Stelmach, nowo-wyświęcony kapłan djecezji Płockiéj; o czém wiernych Chrystusowych zawiadamia się.

Z Petersburga, 22 Października (3 Listopada).

WIADOMOŚCI Z ANATOLJI.

Doniesienie jenerał-adjutanta Murawiewa z dnia 30 Września (12 Października) za N. 1,337.

(Ciąg dalszy).

Skoro wojska uszykowały się, rozlokowano je w sposób następujący: jedna secina z konną-racową komendą Nr 2gi zajęła wzgórze, na którém ustawioną także została bateryjna baterja Nr 2gi, za niemi piechota, a na lewo dwa dywizjony dragonów z baterją konną.

Podczas tego cofania się, odznaczył się szczególniéj dowódca pułku Bielewskiego, pułkownik Niejełów, który, nie zważając na otrzymaną ranę pozostawał przy wojskach i pomagał do uporządkowania piechoty, oraz setnik Zrianin, który, gardząc wszelkiém niebezpieczeństwem, wywoził naszych rannych z pod samych fortyfikacji.

Turcy oswobodziwszy się od ataków jenerał-lejtnantów Kowalewskiego i księcia Gagarina, zwrócili wszystkie swoje usiłowania na kolumnę jenerał-majora Majdel; część ich rzuciła się na pomoc swym redutom atakowanym, a większa część ruszyła dla odcięcia naszéj jazdy i piechoty, które zajęły obozy. Jazda nasza została wyprowadzoną z fortyfikacji, a piechota, wziąwszy się na lewo, przyłączyła się do wojsk, które działały pod osobistem dowództwem jenerał-majora Majdel.

Przy szturmie lewo-skrzydłowéj reduty jenerał Majdel został raniony kulą w rękę, lecz pozostał przy wojskach. W tymże czasie ranieni zostali: dowodzący 1m bataljonem lejb-karabinjerskiego pułku major baron Wrangel; major Rogożyn, który po nim objął dowództwo, dowódca 2go bataljonu lejb-karabinjerskiego pułku, podpułkownik Wrangel; dowódca 4go bataljonu pułku Mingrelskiego, major Baum; dowódca 4go batal. pułku grenadjerów, major Piradow; i poległ dowódca 2go bataljonu tegoż pułku, major Walchowski. Wielu z dowodzących rotami także poległo lub zostali ranieni. Wkrótce po pierwszéj ranie jenerał-major Majdel otrzymał drugą ranę ciężką kulą w piersi. Było to przed 7ą godziną rano. Stan rzeczy w innych kolumnach szturmujących nie był tu jeszcze wówczas wiadomy. Słabnąć od dwóch ran ciężkich, jenerał Majdel dał rozkaz kapitanowi sztabu jeneralnego Romanowskiemu trzymać się do ostatku na zajętéj pozycji, podprowadzić rezerwy i oddać komendę starszemu, a z wiadomością o położeniu rzeczy i po rezerwy do kolumn najbliższych posłał zostającego przy mnie i odkomenderowanego do téj kolumny przy zaczęciu szturmu, rotmistrza gwardji Baszmakowa.

Rezerwa z dwóch bataljonów pułku Riażskiego i dwóch rot saperów, z bateryjną baterją Nr 1szy niezwłocznie była wyprowadzona do zajętéj przez nas części fortyfikacji, a wślad za niemi pośpieszyła lekka baterja Nr 1szy ze znajdującemi się przy niéj rotami Saperską i strzelców.

Z rozporządzenia jenerała Majdel, wydanego jeszcze przed wyruszeniem, dowództwo po nim miał objąć dowódca Mingrelskiego pułku strzelców, pułkownik Serebriakow. Ale sztabs-oficer ten, skierowany na fortyfikację centralną, zdoławszy opanować część jéj większą i bagnetem dotarłszy do głównéj reduty Tomas-Tabia, został raniony trzema kulami i nie mógł objąć komendy. Wtedy naczelnik 2éj linji, dowodzący pułkiem grenadjerów JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, pułkownik książę Tarchan-Mourawow 2gi rzuciwszy się ku wojskom słabnącym w powstrzymywaniu wzmagającéj się natarczywości Turków i w próżnych wysileniach przeciw redutom, bagnetem odparł idące na pomoc wojska nieprzyjacielskie i zwrócił się przeciw redutom. Kilku ludzi wskoczyło już na wał, inni wdarli się do wyjścia reduty, lecz rażeni polegli. Strącony i złamany sztandar, który się już w rowie znajdował, wyniesiono.

Przybycie rezerw a wszczególności artylerji, ulżyło wojskom szturmującym i dało możność usadowić się trwale w zajętéj przez nas części fortyfikacji tureckich. Dowódca lekkiéj baterji Nr 1szy pułkownik De-Sage zajął prawą stronę pozycji i obrócił część dział ku stronie obozu, a drugą ku stronie Kars-Czaju, przeciw baterjom niższego (południowego) obozu, które strzelały na tyły nasze. Dowódca bateryjnéj baterji Nr 1szy, podpułkownik Briskorn, wszedłszy do fortyfikacji, rozłożył się z swą baterją na lewéj stronie zajętéj pozycji i wrócił część dział przeciw redutom, a drugą przeciw wojskom Tureckim, zaczynającym znowu zbierać się przy obozie i których liczba z każdą chwilą wzrastała. Przybyłe z temi baterjami trzy roty Saperów, pod wodzą kapitana księcia Bektabekowa, i dwie strzelców, pod wodzą pułkownika Łuzanowa, przyłączyły się do piechoty, działającéj przeciw redutom, dwa zaś bataliony Riażskie pozostawiono dla eskorty baterji.

Atak przeciw wewnętrznym frontom redut wznowiony został z nową siłą, lecz głębokie ich rowy i wysokie przedpiersienia czyniły bezowocnemi wszelkie usiłowania. Sztabs-kapitan lejb-karabinjerskiego pułku Mindelejew, schwyciwszy sztandar 1go bataljonu pułku karabinjerów, rzucił się na nowo na pomienioną redutę. Razem z nim poprowadził trzecią rotę saperów z bataljonu saperskiego Kaukazkiego sztabs-kapitan Kokorew. Pierwszy z nich raniony, drugi poległ, wielu zginęło, i pokuszenie to nie udało się równie jak i poprzednie. W tymże czasie zabity został dowódca Kaukazkiego bataljonu strzelców, pułkownik Łuzanów. Tymczasem Turcy, koncentrując na kolumnę szturmową ogień ze wszystkich baterji najbliższych, zaczęli tu ściągać bataljony tak z górnych jak i dolnych fortyfikacji. Bataljony Riażskie zostały posunięte częścią przeciw wojskom nacierającym, częścią dla zasłony tyłu szturmujących.

Wtedy przybył na miejsce boju wysłany przezemnie jenerał-major Broniewski, oraz zbliżyły się posunięte także przezemnie posiłki. Jenerała tego wysłałem natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ra- jenerał-majora Majdel, rozkazawszy podejść z rezerwy, czterem bataljonom piechoty.

Zaraz potém wyprawiłem tam także z wojsk kolumny pośredniczącéj czwarty bataljon Tulskiego pułku strzelców, z dywizjonem bateryjnéj baterji Nr 4ty, z 18éj brygady artyleryjskiéj, a z rezerwy jeszcze jeden bataljon pułku Riażańskiego. Ostatni z tych bataljonów rozkazano prowadzić deżurnemu sztabs-oficerowi korpusu czynnego, podpułkownikowi Kaukazkiego bataljonu saperow, von-Kaufmanowi, i ruszyć na obejśaie fortyfikacji z prawéj strony.

Skierowawszy idące z przodu 1szy i 2gi bataljony pułku Bielewskiego, z sztabs-kapitanem sztabu jeneralnego Ufniarskim, na wzmosnienie szturmujących, i przeznaczywszy idące za niemi 1szy i 3ci bataljony grenadjerów, na zasłonę artylerji, jenerał Broniewski zachęcił wojska i gotował się do wznowienia szturmu, ale otrzymawszy ciężką ranę w ramię, został wyniesiony z pola bitwy, oddawszy komendę dowódcy pułku Riażskiego, pułkownikowi Ganeckiemu.

Objąwszy ze starszeństwa komendę, pułkownik Ganecki wysunął naprzód, nadeszły ku baterji 1szy bataljon pułku grenadjerów, i rzuciwszy się sam z 5tym bataljonem swego pułku, z sztandarem w ręku, osobiście poprowadził bataljony na szturm reduty lewoskrzydłowéj, a 3ci bataljon, oraz część wojsk na pozycji stojących, skierował na centralną redutę z tyłu. Żołnierze znowu dobiegli do rowu, niektórzy wskoczyli na wał, lecz rażeni strasznym ogniem krzyżowym, na nowo cofnąć się musieli. Tu poległ na czele swego bataljonu major pułku grenadjerów JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA Gersewanow. Komendę bataljonu objął major książę Trubeckoj; wkrótce i on został raniony, lecz pozostał przy wojskach i kierował bataljonem do końca boju.

Jednocześnie podporucznik 3éj roty grenadjerów, Czerkasowski, widząc, że rotny jego dowódca poległ, pospieszył, niebacząc na odniesioną ranę, do roty, posunął ją naprzód, zajął znowu opuszczoną przez nas baterję i skierowawszy stojące tu działo nieprzyjacielskie na redutę środkową, dał zeń ognia.

W ataku tym polegli także przed swojemi rotami: sztabs-kapitan Aksenow 2gi i porucznik Aksenow 1, obaj z bataljonu kaukazkiego saperów, oraz raniony ciężko podporucznik z tegoż bataljonu, Kupfer.

Zaraz potem wzięły w rozprawie udział 1 bataljon pułku riazańskiego i 4 bataljon tulskiego.

Otrzymawszy rozkaz pójścia na pomoc wojsk 2éj kolumny i skierowania się na prawo do fortyfikacji tureckich, podpułkownik von Kaufman, z pierwszym bataljonem pułku riazańskiego, podsunął się na górę od mostu Kiczik-Kewskiego, po którym przeszła już była kolumna rezerwowa, i nie zważając na silny ogień z baterji dolnych, doszedł z niewielką stratą do szczytu wzgórz Szorachskich i pojawił się na prawem skrzydle zajętéj przez nas pozycji. Tu z polecenia pozostałego ze starszeństwa przy wojskach 2éj kolumny pułkownika Ganeckiego, podpułkownik von Kaufman wezwał ochotników z oddziałów, które zajmowały wnętrze fortyfikacji, i przyłączył ich w liczbie 120 z 5 oficerami do swéj kolumny.

Obszedłszy stojące na pozycji wojska podpułkownik Kaufman skierował się na fortyfikację środkową Tomas-Tabia, lecz spotkany został silnym ogniem krzyżowym z dwóch wzajemnie się flankujących małych redut drugiéj linji, które wzniesione zostały z kamienia wewnątrz obozu oszańcowanego i dochodziły do piersi żołnierzy.

Bataljon riazański z ochotnikami na przodzie, atakował najpierw 1szą, a po zdobyciu takowej 2gą redutę; znajdujący się tam turcy w liczbie 150 wszyscy wykłóci zostali.

W tych redutach podpułkownik von Kaufman narażony był na silny ogień z Tomas-Tabia, i fortyfikacji przyległych. Jednocześnie zwróciły na się jego uwagę wojska tureckie, które działały przeciw 2éj kolumnie.

Odparłsy bagnetem atakujących ich turków, riazancy poszli na fortyfikację środkową, lecz spotkani zostali morderczym ogniem krzyżowym. Odprowadziwszy wojska do niewielkiego wąwozu, podpułkownik Kaufman znowu je uszykował w zamiarze wznowienia ataku. Tymczasem turcy, wysunąwszy w tę stronę znaczną część piechoty, zdołali odciąć ten bataljon od reszty wojsk 2éj kolumny.

W tak krytycznéj chwili podpułkownikowi Kaufman pozostało do wyboru utorować sobie drogę bądź ku 2éj kolumnie, bądź ku kolumnie jenerł-majora Bazina; który znajdować się miał na północnéj pochyłości wzgórz Czachmachskich. Podpułkownik Kaufman postanowił przerżnąć się w tym ostatnim kierunku. Turcy zaś, którzy go odcięli od 2éj kolumny, pociągnięci zostali przez wysłany wówczas przeciw nim 4 bataljon pułku tulskiego pod wodzą rotmistrza lejb-gwardji Baszmakowa. Skierowawszy się obraną przez się drogą i przerżnąwszy się z bagnetem w ręku, Kaufman utormował na około bataljonu łańcuch sztucerników i przeszedł za linję fortyfikacji, lecz ujrzał się tu pod silnym ogniem krzyżowym ze wszystkich baterji najbliższych. Spostrzegłszy w środku wądołu, którym szli wówczas riazancy, niewielki wąwóz i w oddaleniu jazdę, Kaufman schronił się z batajonem do tego wąwozu i wysłał zostającego prry nim juz rannego uriadnika, na koniu także ranionym, do jenerał-majora Baklanowa z prośbą o pomoc. Wówczas turcy, którzy scigali bataljon, atakowali takowy niejednokrotnie bagnetem, lecz za każdym razem ze stratą odparci zostali, Jenerał Bakłanów wysłał niezwłocznie znajdujące się przy nim działa konne przeciw najbliższym od riazańców fortyfikacjom tureckim, do których tamte poczęły dawać ognia. Korzystając z tego podpułkownik Kaufman posunął się daléj i wyszedł z pod wystrzałów zabrawszy z sobą rannych.

W tem walecznością nacechowanem poruszeniu riażańcy dowiedli, że zasługują na nazwę starego pułku, który wsławił się za dawnych czasów pod wodzą szefa swego, jenerała Skobelewa. Najbliższymi pomocnikami podpułkownika Kaufmana, oprócz dowódcy bataljonu, majora von Brigen, byli dowódcy

rot, sztabs-kapitanowie Malinowski i Poniewski i porucznik Małachów, adjutant bataljonowy praporszczyk Bachtiaski 3ci, prapor. pułku tulskiego Łaskowski, który przyłączył się do tego bataljonu jako ochotnik, i zostający przy sztabie korpusu czynnego podporucznik pułku lejb karabinjerów Makiejew. Wszyscy ci oficerowie słowem i czynem zachęcali niższych stopni w chwilach stanowczych. Pod podporucznikiem Makijew zabity został na początku walki koń i sam on odniósł ranę, lecz pomimo to pozostawał w szeregach dopóki nie dostał kontuzji w nogę.

Podczas tych nowych usiłowań celem zdobycia redut, pułkownik Ganecki został raniony kulą w ramię; a pułkownik Moskalew, który go zastąpił, poległ. Lecz dowódcy oddziałów, trwając w zamiarze wykonania danego sobie polecenia trzymania się do ostateczności w zdobytych fortyfikacjach i zawładnięcia redutami, zgromadzili i szykowali żołnierzy pod ogniem morderczym, wlewając ducha w podwładnych własnym przykładem nieustraszoności i poświęcenia się, sami wiedli ich to przeciw wojskom tureckim, które usiłowały wyprzeć ich z fortyfikacji, to przeciw redutom. Tak pułkownik książe Tarchan Mourawow przez cały ciąg walki nie przestawał zgromadzać oddziałów dowodzonego przez się pułku i wiódł je nieustannie do ataku. Zostający przy mnie pułkownik od artylerji Korsakow, wysłany podczas rozprawy do punktów najbardziéj zagrożonych, w obec ubywających z szybkością dowódców, zastępował takowych zgromadzając ludzi i wiodąc ich znowu do walki. Wysłany z nim zostający przy mnie do szczególnych poruczeń urzędnik, asesor kolegjalny Poparigopulo (wszyscy bowiem adjutanci rozesłani już byli ze zleceniami), brał jak najczynniejszy udział w powtarzanych często atakach i w walce ogólnéj rąbał własną ręką turków. Raniony został pod nim koń.

Nie mogę nie wspomnieć tu choć w kilku słowach o téj bohaterskiej zimnéj krwi i prawdziwem poświęceniu się, jakiemi odznaczyły się wówczas baterje bateryjne Nr. 1 i lekka Nr. 1 grenadjerskiéj brygady kaukazkiéj. Pełniły one święcie swą powinność, nie bacząc na żadne niebezpieczeństwo. Ani straszny ogień krzyżowy ze wszystkich baterji najbliższych, ani morderczy ogień karabinowy z redut, do których działa zbliżały się nie więcéj jak na 80 sążni, nic nie mogło zachwiać ich gorliwości we wspieraniu działań piechoty. Baterje te zatrzymywały niejednokrotnie jednemi kartaczami bataljony tureckie, idące na odsiecz swym fortyfikacjom od strony Czachmach i dolnych fortyfikacji Karsu, a działa ich zmusiły po kilka kroć do milczenia baterje nieprzyjacielskie, które je przewyższały tak kalibrem jak i ilością dział. Szczególną zaś zwrócili na się uwagę, oprócz pułkownika de Sage i podpułkownika Briscorne, sztabs-kapitan Schlitter i porucznik Dawydow z bateryjnéj Nr. 1 baterji, oraz porucznik Simczewski, podporucznik Gasfort i praporszczyk książe Gagarin z lekkiéj Nr. 1szy baterji. Z tych drugi, czwarty i piąty, pomimo ran i kontuzji odniesionych, zostawali do końca walki we froncie.

Wysławszy dla 2éj kolumny posiłki pod wodzą jenerał-majora Broniewskiego i podpułkownika Kaufmana, poleciłem jednocześnie pułkownikowi księciu Dondukow-Korsakow zrobić pod pozorem ataku demonstrację.

Pułkownik książe Dondukow-Korsakow posunął się naprzód, a baterja, zająwszy swą dawną pozycję, poczęła dawać ognia. Szykował tu piechotę pułkownik ze sztabu jeneralnego Rudanowski, który pomimo odniesioną silną ranę w nogę, nie opuszczał swego stanowiska. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył tytułem szczególnéj nagrody, pani Marji Kulczyckiéj, wdowie, siostrze rodzonéj zmarłego radcy tajnego Morawskiego, senatora, członka rady administracyjnéj, przez wzgląd na znakomite zasługi jego, położone dla kraju w ciągu 48-letniéj zaszczytnéj służby, pensję w ilości rs. 1,500 rocznie. Wyznaczona zaś poprzednio pani Kulczyńskiéj pensja z tytułu zasług męża, b. sekretarza jeneralnego prokuratorji Królestwa ustaje.

— Towarzystwo wsparcia artystów muzyki, tudzież ich wdów i sierot, ma honor zawiadomić członków nieobecnych na sesji ogólnéj dnia 4 b. m., iż stan majątkowy towarzystwa podniósł się do sumy 14,400 rs., czyli złp. 96,000, lokowanéj na pewnych hypotekach. Emeryci zaspokojeni do końca miesiąca Października r. b. Następujące osoby zostały przyjęte do grona towarzystwa, WW. Jan Nepomucen Dąbrowski, urzędnik komisji rząd. spraw wewn. i duch.; tudzież artyści muzyczni: Felix Gebethner, Jan Knauer, Wilhelm Gelinek i Teodor Scheibel.

— *Prospekt na dalsze wydawnictwo dzieła pod tytułem: Starożytności Warszawy.* Lat ośm upływa, jak pracę naszę z mozolną wytrwałością ciągniemy. Tysiące zapór i przeszkód w tym przeciągu czasu napotkanych, nie zrażają nas bynajmniéj w celu raz zamierzonym. Skrępowani wprawdzie brakiem jakiéjkolwiek pomocy w wydaniu, musieliśmy zboczyć od niektórych uświęconych dotąd zwyczai; ukrzepieni jednak na duchu, przez publiczne objawy pism czasowych i sądem najświatlejszych naszych literatów, przedmiot nasz w ogłaszaniu pism dziejowych naszéj kolebki Warszawy, obecnie dopóki sił stanie, zamierzamy w ulepszonym ciągu wydawać. Nauczeni ośmioletniém doświadczeniem, zmieniamy przedewszystkiém zewnętrzną postać naszego dzieła w tém, iż ani zeszytami, ani broszurami nie będziemy drukowali, ale całemi tomami. W tym także przeciągu czasu nagromadziliśmy zasobów dziejowych Warszawy na trzy tomy. Licząc tylko na szlachetny spółudział i pomoc miłośników pamiątek dziejowych, puszczamy w świat te trzy mozolne owoce, w przeciągu takim jak długo trwać może sam druk. Format zostawiamy 8-ki, z różnicą tylko obiętości tomu każdego. Trzy pierwsze bowiem tomy zawierały każdy do 25 arkuszy, czwarty zaś, piąty i szósty obejmą po 30 arkuszy, nie licząc rycin. Że zaś w każdéj kolumnie ilość wierszy będzie także zwiększoną, w połączeniu zatém wypadnie przeszło 8 arkuszy druku więcéj na każdym tomie jak w poprzednich, czyli przeszło 25 arkuszy na trzech. Ryciny o ile zupełnie nieznane lub bardzo mało, załączać będziemy jak dawniéj, wedle potrzeby samego przedmiotu. Plan dalszy dzieła zmieniamy w tém tylko, iż większa ilość artykułów mieścić się będzie takich, które obchodzą nietylko Warszawę, ale zarazem dzieje przeszłości całego kraju.

W tak zwiększonych ramach wydając, następną ustanawiamy cenę prenumeracyjną na trzy tomy IV, V i VI, w ilości rubli srebrnych ośm.—Opłacać się będzie albo całkowicie, lub w dwóch ratach: 1sza przy odebraniu czwartego tomu w ilości rubli srebr. 4, 2ga w takiéjże kwocie po wyjściu piątego tomu; szósty tom prenumeratorowie dostaną bezpłatnie. Jednocześnie po wyjściu VI tomu, cena handlowa IV, V i VI tomu zwiększoną zostanie do rubli srebr. 10. Lista prenumeratorów w tomie VI będzie zamieszczoną. Wszystkie znaczniejsze księgarnie warszawskie upoważnione są do zbierania przedpłaty:

Druk tomu IV już rozpoczęty został i w miesiącu styczniu roku przyszłego ukończony będzie.

Poprzednich 3ch tomów nabyć jeszcze można w księgarni pod firmą Szteblera, naprzeciwko Banku Polskiego za rub. sr. 8. Opłacający za wszystkie sześć tomów, uiści rubli srebrnych 15.—Warszawa d. 9 listopada 1855 roku.—*Aleksander Wejnert.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 19 Listopada. Wczoraj był dzień urodzin księcia Walji i rocznica ta nie tylko obchodzoną była uroczyście w pałacu ale i przez walijskie towarzystwo patrjotyczne w Southwark, pod przewodnictwem sir Karola Napier. Stary admirał miał jeszcze drugą uroczystość w dniu wczorajszym. Robotnicy fabryki kapeluszy pod firmą pp. Christy, ofiarowali mu nowy kapelusz.

— Wczoraj o godzinie 2ej nowy lord-major pan David Salomons złożył przysięgę w Guildhall. Nastąpiła potem zwykła procesja z City do Westminster, która tym razem pozbawiona była znacznej części swojej śmiesznej wystawności. Wieczorem nowy lord-major i nowi szeryfowie Londynu, z okoliczności objęcia urzędów, dawali wielką ucztę w Guildhall. Sala była świetnie strojna, a przedewszystkiem zwracał uwagę wielki transparent wyobrażający cywilizację, naukę, swobodę i sprawiedliwość, wyganiające przesąd, zabobon i różne złe namiętności. (Ma to znaczyć, mówi *Neue Preussische Zeitung*, usunięcie tego »niegodnego przesądu,« że izraelita nie może być lordem-majorem chrześcjańskiej stolicy). Pod obrazem tym był napis *Magna est et praevalebit.* Jak zwykle na tej uczcie było ciało dyplomatyczne, ministrowie i wielka liczba znakomitych osób. Przy toastach nie brakowało mów politycznych. Pod koniec przemówił lord John Russell oświadczając swoje zadowolenie z wyboru pana Salomons, albowiem widzi w tem tryumf swobody socjalnej i religijnej, których zawsze był obrońcą.

— Lord Palmerston zaproponował podobno posadę ministra osad panu Sidney Herbert, jednemu z najznakomitszych peelistów.

— Księżniczka Wiktorja, najstarsza córka Królowej angielskiej (urodzona 21 listopada 1840 roku), wymalowała obraz przedstawiający żołnierza umierającego na polu bitwy. Obraz ten przekopiowany przez znakomitego artystę na miedzi, ma wkrótce wyjść na widok publiczny.

— Na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnej Londynu, lord-major doniósł swoim kolegom, że pan Arles Dufour w imieniu księcia Napoleona zaprosił go aby przybył na uroczystość zamknięcia wystawy powszechnej, która się odbędzie w dniu 15 b. m.

(Independance Belge).

— Czytamy w *Times* z 9 b. m. Bieg wojny niczego tak jeszcze nie dowiódł, jak wysokiego militarnego i naukowego charakteru rossyjskich oficerów. Przez ciąg walki zawziętości bezprzykładnéj, okazali się oni pod wszelkim względem godnymi ufności swego Władcy i sławy wielkiego militarnego mocarstwa. Pełni zapału w ataku, nieustraszeni w odwrocie, pełni talentu, energji i zasobów ducha we wszystkich okolicznościach, znając trzy języki trzech walczących mocarstw, dreszczem przejmują każdego na myśl, co taki korpus oficerów dokazać jest zdolny, jeżeli go popierać będą wojska godne podobnych dowódców. Rossyjska armja, podobnie jak nasza, dowodzona jest przez ludzi wyższéj klassy w kraju (gentlemen), ale przez ludzi, mających nie tylko stopień i odwagę swéj klassy, ale jeszcze jéj wychowanie i wiadomości. Kiedy biedny jenerał Simpson nie umié nawet wymówić jednego wyrazu po francusku, znaczna liczba oficerów armji rossyjskiéj mówi naszym językiem tak dobrze, jak my sami. Ich umiejętna obrona była milczącą satyrą naszego nieumiejętnego ataku, a wyższość talentu obrońców barbarzyństwa nad obrońcami cywilizacji zapisaną jest najlepszą krwią naszą.

Ta wyższość, jak sądzimy, rozciągałaby się jeszcze bardzo daleko, gdyby nawet nasza armja dowodzoną była przez ludzi w zwyczajnym wieku i z zwyczajném doświadczeniem, do którego u nas dochodzą oficerowie rozmaitego stopnia. Dopóki podoba się nam robić z zawodu wojennego czysto zabawę diletantów, kiedy można według woli wstąpić lub ustąpić, przy uregulowaniu jedynie zapewniającém występującemu oficerowi cenę przezeń zapłaconą za jego rangę—dopóki zważamy na stosunki arystokratyczne w miejsce wiadomości, a pieniądze w miejsce wszelkich wojskowych kwalifikacji—dopóki wysyłać nie przestaniem naprzeciw ludzi, robiących z oręża swój zawód, ludzi patrzących na swój patent oficerski jako na mundur tylko, musimy się spodziewać, że będziem widzieć i czuć tę upokarzającą niższość. My, co dostarczamy inżynjerów dla wszystkich dróg żelaznych i okrętów parowych—my, co możem głośno powiedzieć, że stoimy na czele mechanicznéj pomysłowości i działalności wświecie, dopóki będziem trzymać się tego systematu, musim się przygotować na to, że tak pod względem dowództwa jak manewrów, niższymi będziem od ludzi, których prawdziwych nazwisk wymówić nam niepodobne.

Ale to jest gorszém jeszcze, że nawet takich oficerów, których oszczędziła cholera, zimno lub miecz, zdajem się całkiem niezdolnemi zatrzymać przy obowiązkach. Każdy człowiek, jak tylko kupił swój patent, nabył, jak się zdaje wraz z tym mundurem pewną liczbę tego, co się zwie »naglące prywatne interesa.« Kiedy rzeczy zaczynają przybierać głupi pozór—gdy noce nastają długie a dnie krótkie—prywatne interesa nabierają nagłości niezmiernéj, zostając w najzupełniejszym stosunku z nieprzyjemnościami służby; męztwo chowa swój miecz do pochwy, by chwycić za pióro i przyznać się do nudów wojny pod daleko przyjemniejszą formą »nagłych prywatnych interesów.« Pod tym względem nie możemy się skarżyć na młodszych, kiedy przykład do tego dają im starsi. Wieluż to jenerałów i pułkowników opanowywa mania do »nagłych prywatnych interesów« i gna ich do domu, by się tam pochwalili swą sławą przed oczyma podziwiającego kraju! Nie warto cofać się wstecz, ale oto właśnie w téj chwili »nagłe prywatne interesa« zmuszają sir R. Airey i sir H. Bentinck, tego drugiego po raz drugi, do oddalenia się od swych komend. Moglibyśmy wprawdzie pocieszyć się po ich stracie, ale z nieudanym żalem dowiedzieliśmy się, że »prywatne interesa« sir Collin Campbella także nagłemi się stały. Sir Collin będzie niewynagrodzoną stratą dla armji. Jego męztwo w bitwie, czujność, łatwość w znoszeniu trudów i niewygód, były przykładem, który szkoda nam stracić, zwłaszcza w armji tak młodéj, i z bojaźnią to wyznać musim, tak bez uwagi uorganizowanéj. Jego przymioty zresztą nie pozostały bez nagrody. W przeciągu jedenastu miesięcy, sir Collin Campbell doszedł z brygadjera do stopnia jenerał-porucznika, ale sir Collin Cammpbell jest starszym od jenerała Codrington, a wierny duchowi służby, który nie jest wcale obowiązkiem ale właściwością, nie chce służyć pod nim. Jeden zaś jest tylko człowiek mogący pełnić obewiązki dowódcy naczelnego; obowiązki te nie mogą być oddawane po star-

szeństwie; czyż każdy jenerał starszy od osoby wybranéj na wodza ma chować miecz do pochwy. Inném było uczucie szłachetnego Canroberta, który nie tylko wyprzedzony, ale wysadzony, prosił się o honór służenia pod swym szczęśliwszym współzawodnikiem i honór ten uzyskał. *(Times.)*

F R A N C J A.

Paryż 10 Listopada. Cesarstwo Ichmość z całym swoim orszakiem wracają w poniedziałek do Tuilleries. W środę przybędzie tam książę Cambridge. Spodziewają się że książę angielski pozostanie tu tak długo że spotka się z królem Sardyńskim, który według otrzymanych dziś wiadomości przybędzie do Paryża dopiéro 23 b. m.

— Pogłoski o modyfikacjach ministerjalnych od kilku dni obiegają z wielką uporczywością. P. Magne przeznaczają do Banku francuzkiego, a jego miejsce jako ministra skarbu ma zająć p. Foud. Ten znowu odda swoje ministerstwo stanu panu Persigny. Wydział spraw zagranicznych wróci w ręce dawnego ministra p. Drouin de Lhuys. Powtarzamy tu te wieści ponieważ one ciągle się wznawiają, ale na teraz nie wierzymy im wcale.

— Mówią tu że lord Howden, minister angielski w Madrycie ma zostać odwołany. Wiadome są nam starcia które ten Redclitfe hiszpański zgotował sobie z rządem królowéj Izabelli być jednak może że te pogłoski o odwołaniu lorda Howden także się okażą bezzasadnemi, jak te które od tak dawna upewniają o odwrocie lorda Stratford z Konstantynopola. Rząd angielski łatwym jest do strofowania swoich ajentów dyplomatycznych za przesadę w gorliwości angielskiéj, ale nie lubi odwoływać ich z posad.

— Wydane zostały rozkazy przyspieszenia robót w Luwrze. Cesarz bowiem żąda aby wszelkie rusztowania mogły być jak najprędzéj uprzątnięte. Chce on aby król Sardyński przybywszy do Paryża mógł już sądzić o ogóle robót przy tym gmachu.

— Mówią że stan zdrowia Papieża pozostawia wiele do życzenia.

— Roboty w pałacu wystawy postępują z niesłychaną szybkością i transept będzie z pewnością zupełnie przygotowany przynajmniéj na dzień przed czystością rozdania nagród.

Pałac wystawy nie jest już wystawą ale powszechnym bazarem, rozmaite przedmioty przedają się nieustannie, nie ma już prawie odwiedzających w pałacu przemysłu tylko kupujący. Jednakże wystawiono w tych dniach nowy nader interesujący przedmiot, jest to chronometr kieszonkowy zrobiony dla Cesarza przez nadwornego zegarmistrza. cały z czystego glinu (aluminium). Waży on tylko 150 kilka granów a zatem zaledwie czwartą część tego coby ważył srebrny.

— Znowu sąd policji w Paryżu ukarał znaczne liczbę rzeźników za sprzedaż wyżéj nad taxę albo za dokładanie kości i t. p. Kary te tym razem wynoszą od 2 do 15 franków. *(Indep. Belge).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 6 Listopada. Sto ośmdziesiąt dwóch deputowanych znajduje się dziś w Madrycie, chociaż jeszcze nie wszyscy z nich ukazali się w sali posiedzeń, zdaje się jednak że jutro albo pojutrze będzie można wotować prawa. Konieczną do tego liczbą deputowanych jest 175, wiadomo bowiem, że kortezy ustawodawcze składają się z 349 reprezentantów.

Zgromadzenie zajmuje się dotąd rozprawami nad koleją żelazną północną, ale to nie przedstawia dotąd nic szczególnie interesującego. Mowy oponujących przeciw projektowi rządowemu, dyktowane są przez indywidualne interesa miejscowości przez nich reprezentowanych. Trzy pierwsze artykuły projektu zostały już zatwierdzone. Prócz tego zgromadzenie wzięło dziś na uwagę propozycję pana Coello w przedmiocie oznaczenia przestępstw prasy które mają ulegać sądom przysięgłych, i tych które sądzone będą przez zwyczajne trybunały. Kilku dyrektorów i wydawców dzienników znajduje się w Saladero, oczekując kiedy podoba się sądowi dać im poznać za co zostali osadzeni w więzieniu.

Komisja taryfy już prawie ukończyła swoje prace i raz tylko jeszcze zgromadzi się dla wysłuchania jeneralnego raportu jaki ma być przedstawiony gabinetowi. W ogóle wnioski komisji są za zniżeniem ceł.

Rząd wyznaczył komisję do zlikwidowania wszelkich rachunków między skarbem i municypalnością Madrytu. Minister skarbu zażądał od kortezów kredytu 2ch miljonów na pokrycie przewyżki jaka z tej likwidacji przypaść może na stronę municypalności.

Kilka dzienników atakuje w dość żywym sposobie jenerała Zabala ministra spraw zagranicznych, który odpowiadając na interpelację pana Ramirez Arias, względem stanu stosunków Hiszpanji z rozmaitemi państwami, powiedział, że Hiszpanja jest w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami wyjąwszy Rossję.

— Nie ogłoszono jeszcze urzędownie że Estartur został rozstrzelany, ale wszystkie listy prywatne potwierdzają tę wieść. Tristany i Arrayo błąkają się jeszcze w prowincji Gerona, bandy karlistoskie zaledwie liczą 150 albo 200 ludzi w ogóle. Przedsięwzięto wszelkie środki dla obsaczenia ich, a śnieg zaczynający padać w górach, do reszty im drogi zalamuje.

(Independance Belge).

Madryt 9 Listopada. Wczoraj komisja budżetowa zatwierdziła przywrócenie podatków akcyzowych (*consumos*).

Marsal i inni karliści zostali pochwytani.

Zaprzestano już ogłaszać buletyny o cholerze.

Odczytano w kortezach projekt rządowy w przedmiocie zniesienia dzierżawy dochodów z soli i tytoniu na rok 1857.

— *Journal de Madrid* donosi, że pan Pacheco wkrótce przybędzie do Madrytu, może on być pewnym że zostanie wybrany deputowanym wysp Balearskich. Weźmie on udział w rozprawach nad sprawami z Rzymem, które zajmą zapewnie kilka posiedzeń zgromadzenia. *(Indep. Belge).*

P R U S S Y.

Journal de Frankfort ogłasza następującą korrespondencję z Berlina:

Czytamy często w dziennikach że opinja publiczności w Prusach jest przeciwną postępowaniu rządu w kwestji wschodniéj, a jednakże ta sama opinja jest stanowczo za pokojem. Zdawałoby się zatem że postępowanie rządu nie dążyło do wyjednania pokoju, ale cóż powinien był zrobić rząd aby zadowolić opinję publiczną o któréj dzienniki mówią. Czyliż miał przygotowywać wojnę aby otrzymać pokój? *Si vis pacem para bellum*, ta maxyma może być uważaną za podstawę polityki dla państwa graniczącego z teatrem wojny, jak naprzykład przytoczymy tu Austrję. Ale podobne powody nie istnieją dla Prus. Gabinet pruski nie przyznaje także tak nazywanych powodów europejskich, przytaczanych przez obrońców polityki zachodniéj i cywilizacji europejskiéj; nie wierzy on w napaść Rossji na zachód, którą tamci przedstawiają jako zagrażającą, chociaż bynajmniéj nie walczy przeciw tym którzy mówią o groźnym jéj wpływie w sprawach wschodu.

Ale ten wpływ został sparaliżowany przez wdanie się Prus, a jeżeli Austrja przyłożyła się do tego, nie przez rozlew krwi swoich żołnierzy, ale przez kroki dyplomatyczne, co wszyscy pochwalą, dla czegóż Prusy miałyby narażać swoje armje na losy wojny? Prusy radziły Rossji pokój, zobowiązały się one wziąć się do broni na korzyść Austrji jeżeliby to państwo atakowane było przez Rossję. Mogłyżby one jeszcze być obowiązane wdawać się w wojnę któraby mogła wybuchnąć bez tego atakowania? Czy taka polityka byłaby polityką pokoju? Czyliżby przyłożyła się do utrzymania równowagi Europejskiéj dla któréj mocarstwa zachodnie rozpoczęły wojnę? Przeciwnie, byłaby ona z wojny Krymskiéj zrobiła wojnę europejską, mogłaby ona spowodować przeniesienie teatru wojny z nad rzeki Czernaja nad Ren. Przerobienie mappy Europy mogłoby być rezultatem wojny która w pierwszéj chwili przedsięwziętą była dla utrzymania niezmiennie téj mappy.

Prusy są sprzymierzeńcem Austrji we wszystkich kwestjach niemieckich; w kwestjach Europejskich zachowują one swoją opinję i postawę zupełnie niezawisłemi, dopóki te kwestje nie będą dominowane przez interesa niemieckie, które tak na przyszłość jak w przeszłości pozostaną w ostatniéj instancji osią polityki pruskiéj. Ale interesa niemieckie nic nie ucierpiały przez postępowanie Prus. Te ostatnie dotąd przynajmniéj nie dopuściły żeby Niemcy zostały wciągniętemi w wojnę któréj, Austrja najprzód jedynie uniknąć zdołała za pomocą polityki jakiéj się Prusy trzymały.

Gdyby Austrja wdała się w obecną wojnę, inne państwa niemieckie byłyby musiały pójść za nią; nie byłyby one mogły wpłynąć swoją przewagą na stan kwestji, gdyby Prusy były przystąpiły do zasady wojny. Ale powie kto że w takim razie Rossja byłaby za jaką bądź cenę zawarła pokój. Wolno nam przynajmniéj wątpić o tém, gdyż Rosja nie zawarła pokoju kiedy cała Europa była przeciw niéj. Odpowiedzą nam że Anglja nie należała wtedy do téj koalicji europejskiéj. Jednakżeż to nienależenie Anglji nie rozstrzygnęło bynajmniéj losu wojny 1812 r. tylko klimat i jeograficzne warunki Rossji pokonały sprzymierzonych.

Rząd pruski pyta się także: Dla czego chcianoby zmusić Rossję do pokoju za jakąbądź cenę? Poniżenie i upokorzenie tego mocarstwa w takiéj epoce jak teraźniejsza, czyliżby były użyteczne porządkowi Europy i pokojowi świata? Rossja wprawdzie wywierała także wielki wpływ na interesa reszty Europy, ale nigdy nie wywierała tego wpływu ze szkodą państw, ale tylko zawsze na korzyść porządku i pokoju. Dowodem tego jest że równie nie wdawała się w rozwój wypadków 1848 roku, jak nie odmówiła swéj pomocy kiedy te wypadki przybrały w Austrji niszczący charakter. Zostawiło ona reszcie Europy całą swobodę jéj zewnętrznéj polityki i jéj rozwoju cywilizacyjnego, i wdała się w sprawy Węgier na wezwanie Austrji wtenczas dopiéro, kiedy rewolucja i bezrząd zawładnęły tym krajem.

Dlaczego więc uniżać Rossję jeżeli niepodobna jéj zniszczyć? albo, czy można by ją zniszczyć? Możnażby zniszczyć całość Rossji a utrzymać całość Turcji? Jeśli ten ostatni przypadek jest możliwy, pierwszy za to zaprzeczany jest przez historję. Albo czy kto sądzi że nowa taka próba, nawet gdyby cała sprzymierzona Europa chciała przedsięwziąść tę walkę, mogłaby być wykonaną bez ciężkich starć z namiętnościami i intrygami rewolucyjnemi, które czekają tylko chwili w któréjby mogły rozpocząć się? Czy kto sądzi że nowa próba powiodłaby się lepiéj w teraźniejszéj epoce niż w roku 1812, teraz kiedy rewolucja nie opiera się już na zasadach politycznych ale na socjalnych.

Ale pomińmy uwagi nad Rossją, trzymajmy się polityki przepisanéj Prusom. To mocarstwo przywiązane jest do pokoju przez swoje położenie jeograficzne; nie powinno ono być napastującem tylko pozostawać odpornem, nauki, intelligencja jakiemi się one szczycą; ich organizacja militarna nawet, skłaniają to państwo do unikania wszelkiéj wojny która nie jest wprost nakazywaną przez jego własne interesa. Z takiego to stanowiska rząd Pruski zapatruje się na obecne położenie kwestji wschodniej. Nie lęka on się o przyszłość państwa które jest mu powierzone, dopóki trzymać się będzie właściwego powołania Prus, to jest żeby brały inicjatywę w tem wszystkiem co się tyczy spokojnego rozwoju i postępu Niemiec, a unikały wszelkiéj ambitnéj polityki którąby te dwa cele narazić mogła. Ta jedynie uwaga może zapewnić Prusom powodzenie, którego one dotychczas używały, ona tylko utrzyma je przy właściwéj ich pozycji w Europie i przy należącym im głosie w jéj radzie.

(J. de St. Pet.).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Konstantynopola 15 października do *Gazety Augsburgskiej:*

Jak tu sądzą, resztki jazdy anglo-francuskiej znajdujące się dotąd w Sebastopolu, zostaną także przewiezione do Eupatorji, gdzie grunt jest korzystny dla operacji tej broni. Jednakże cała jazda sprzymierzonych, której ogólną liczbę podają na 14,000 (a między niemi 6,000 Anglików), zimować ma w Konstantynopolu, to jest w Ismid, Selivria, Bugud Czekmedze i Kaczuk Czekmedże. Ludność w Ismid która z razu protestowała przeciw temu roporządzeniu, musiała w końcu uledz w skutku wydanego w tym względzie firmanu.

— Jako dowód że przymierze z mocarstwami zachodniemi nie obudza bynajmniej żywego entuzjazmu między ludnością turecką, jakby chciały wmówić dzienniki francuskie, korespondencja z Prewesa (w Epirze) 4 października przesłana do *Neue Preussische Zeitung* donosi, że za otrzymaniem wiadomości o zdobyciu Sebastopola, większa część mieszkańców Prewesa objawiła częścią niedowierzanie, częścią żal, i potrzeba było urzędowego nakazania salw artylerji na uświęcenie tego czynu wojennego. Konsulowie rozkazali aby całe miasto było oświetlone, ale na przekór temu rozkazowi zaledwie tu i owdzie zabłysła gdzie samotna świeczka, podczas gdy gmachy konsularne jaśniały jakby płomieniami. Konsulowie Anglji i Francji ogłosili, że armja Krymska potrzebuje wielkiej liczby robotników, i że ci którzyby chcieli się tam udać, mogą liczyć na dobrą zapłatę, ale ani jeden człowiek nie zgłosił się do tej służby, chociaż bardzo wielu robotników w Prewesa zaledwie jest w stanie wyżywić się.

— Według doniesień z Konstantynopola 15 października, jenerał Vivian znajduje się w tej stolicy i zajmuje się przygotowaniem do przewozu kontyngensu anglo-tureckiego do Kercz i Jenikale. Biegała wieść że prezes wielkiej rady zostanie zastąpiony przez Mustafę-paszę. Transporta amunicji i przedmiotów ekwipowania wysyłane są nieustannie do Azji. W obozie Maslaku znajduje się 10,000 ludzi. Jeńcy rossyjscy którzy znajdowali się na wyspach Książęcych zostali odesłani do Odessy dla wymiany.

— Sułtan dał ze swojej szkatuły 80,000 piastrów siostrom miłosierdzia w Rebek.

— *Journal de Constantinople* donosi, że armja francuska na równinie Baidar doznaje dotkliwego bra-

ku wody. Pomimo silnych deszczy wojsko wyprawy musi nieść z sobą zapasy wody.—Obóz Sardyńczyków nad Czernaja jest dobrze obwarowany i urządza się na zimowanie. Oczekują tam barak i pieców. Według *Gazety Trjestyńskiej* sprzymierzeni starają się pomieścić wygodnie w Sebastopolu, ale z powodu dział północnych fortów nie będą oni mogli zająć sześciu koszar któreby pomieściły 20,000 ludzi. — *Fremdenblat* nakoniec donosi, że stan zdrowia sprzymierzonych w Krymie znowu się pogorszył i rezerwy oczekiwane z Anglji i Francji miały otrzymać rozkaz zatrzymania się w obozie w Maslaku.

— Czytamy w *Zeit*. że według prywatnych wieści krążących w Wiedniu, ma być mowa o zamiarze powiększenia korpusu okupacyjnego austrjackiego w Księstwach Naddunajskich o 25.000.

(*Journal de St. Petersbourg*).

O SPOŁECZEŃSTWIE CHIŃSKIÉM.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Dziennika 300).

W żadnym kraju pod słońcem ludzie naukowi nie mają takiéj powagi jak w Chinach; ten, który nie posiada stopnia literackiego, nie może być niczém. Najdrobniejszy urzędnik policyjny jest już rodzajem magistra, a nie potrzebuje on do evaminu świadectwa z odbytych nauk. To też Chiny obfitują w ludzi naukowych do tego stopnia, że jest ich tam mnóstwo, którzy z braku zatrudnienia umierają z głodu, mienią się reformatorami społeczeństwa. Są to koryfeusze i adepci towarzystw tajemnych, które każdego czasu były wielką dźwignią rewolucjiną w Chinach, i które obecnie zalały naród krwią i pożogami.

Chińczykowie jednak w zwykłych okolicznościach bywają łagodni, lękliwi, usposobienia pokojowego, co może służyć za dowód, że nie masz nic straszniejszego pod słońcem, jak wyjście ze zwykłych karbów ludzi łagodnéj natury. Powierzchownie obyczaje ich mają pewien pozór układności i dobrego wychowania; ich ceremonjalna grzeczność, która rachuje i nie szczędzi oznak uszanowania, która przemierza szerokość i długość biletów wizytowych, z niezwykłą zręcznością ukrywa pod swoją maską okropny brak moralności, nienawiść, zazdrość, namiętność do gry i rozwiozłość. W życiu tak publiczném jak i prywatném widać wykwintność a nawet pewien stopień attycyzmu. Teatra posiadają swoje dramata i poemata, a publiczność lubie się w nich namiętnie. Jakeśmy to już pwiedzieli, widać tam na wszystkich gmachach najpiękniejsze maksymy i arcydzieła sztuki.

Najważniejszą podstawą porządku towarzyskiego jest rodzina; przodkowie są nie ledwie ubóstwieni i składają się im ofiary. Są to zwykle kawałki złoconego papieru, które się palą na ich intencję, a popioły z nich rozrzucają się na wiatr, chociaż godła znajdujące się na nich bywają czasem epigramatami.

Zdarzało się czasami, że niektóre miasta odsyłały grzecznie mandarynów przysłanych im z Pekinu, a którzy nie przypadli do gustu ich mieszkańcom.

Władza jednakże najwyższa jest samodzielną. Wielkie rady, które ją otaczają, posługują jéj, ale ją nieograniczają, posiada ona wojska, urzędników cywilnych i literackich, poborców podatków, sędziów, zarząd naukowy, inżynjerów, monitora i dzienniki.

Nareszcie Chiny posiadają swoją chwałę historyczną, literacką, naukową, posiadają własną filozofję, któréj Konfucjusz i Laotsé byli Arystotelesami i Platonami, posiadają swoją religję, a przynajmniéj obrzędy i ceremonjał religijny.

Czegóż im więc brakuje? i dla czegóż pomimo tak ogromnéj przeszłości, tak wielkiéj władzy, tak strasliwéj rozległości, pomimo tych praw, téj cywilizacji, Chiny są państwem barbarzyńskiém? Brakuje im jednéj tylko rzeczy, ale ta rzecz jest wszystkiém, ta rzecz jest życiem, brakuje mu chrześcjanizmu.

Tak to społeczeństwo tak porządne, nie jest najokropniéj zepsute w głębi. Te pozorne warunki dobrego bytu materjalnego, pokrywają najstraszliwszą nędzę bez litości i bez nadziei. Te miasta tak porządne nie starczą do pomieszczenia niesłychanych tłumów ubóstwa i nędzy, które je zalegają. Podczas kiedy jedni nakładają haracz na najbogatsze okręgi, inni chronią się na rzeki i tworzą na nich owe wyspy sztuczne owe mieszkania pływające albo też pokrywają drogi ciałami zmarłych, po przed któremi przechodzi obojętność i pogarda. Ten przemysł przywiedziony został do upadku przez niedostateczność zapłaty i przez ogromną wysokość ceny, do jakiéj pieniądze doszły.

Ta administracja pełną jest ludzi chciwych i drapieżnych, których toczy zgnilizna zepsucia, to olbrzymie ciało urzędnicze zgangrenowane jest przekupstwem. Mandarynowie celni sami defraudują, a mandarynowie wojskowi malują żołnierzy na płótnie na gruzach fortyfikacji, mandarynowie zaś naukowi są pedantami albo burzycielami. Smutny los kobiet przechodzi wszelkie wyobrażenie; istnieje starożytne prawo, które nakazuje budować studnie nadzwyczaj wązkie, żeby kobiety nie mogły się do nich wrzucać; tak samobójstwa tego rodzaju często się wydarzały. Dzieciobójstwo jest zwyczajem powszechnie panującym, które nie wzbudza obrazy praw, a tém mniéj nie porusza rodzicielskiéj wnętrzności tego sposobu. Maldhus (*) nie wynalazł jeszcze. Władza pomimo swojéj niedotykalności, jest igraszką pokuszeń buntowniczych, pastwosofistów, intrygantów i złodziei. Religja jest tylko dogmatem, cała w obrzędach powierzchownych w aforyzmach bez uznania, posiada za całą rzeczywistość brak politycznéj tolerancji, niewolniczość i prześladowanie.

Wszystko to jest następstwem loiczném i konieczném; w braku zasad chrześcjańskich władza jest bez godności i siły moralnéj, rodzina bez uszanowania i związku, wolność bez prawdy i zapewnienia, społeczeństwo bez sprawiedliwości i miłosierdzia, cywilizacja bez przyszłości i życia. Formy nauki, materja jakkolwiek wydają się udoskonalonemi, nie zawadzą temu i nie mogą zaradzić. W takim razie, państwa jakkolwiek najogromniejsze z pozoru, są tylko trupami galwanizowanemi, które za lada podmuchem w proch się rozsypują.

Taki jest stan Chin po kilku tysiącach lat istnienia. Niechaj ten przykład służy Zachodowi za naukę, niechaj wstrzyma polityków i prawodawców, którzyby chcieli rządzić narodem, i organizować społeczeństwo bez religji i bez Boga.

PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

XIII.

ESTETYKA MAGIERA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Dziennika 301).

Ciekawe są szczegóły jakie podaje Magier o miękkości jego serca: żaden z dworskich karany nie był inaczéj tylko aresztem, a jeżeli zdarzyła się potrzeba użycia kiedyś surowszéj kary (nb. zawsze nie chłosty), można ją było wymierzać tylko w czasie nieobecności króla w zamku, — cały zresztą kodex zamkowy trącił ludzkością. Dla służby i dworzan swoich których płacił, nie było lepszego pana od Stanisława Augusta.

Zrobim z téj okoliczności małą wycieczkę od Magiera w inne czasy i inne okolice, kiedyśmy już o téj stronie charakteru Stanisława Augusta i o dobrem jego serca napomknęli. Jeden z żyjących jeszcze do dziś dnia szambelanów króla, starzec osiemdziesięcioletni, krewny marszałka kor. Kazimierza, a stryjecznorodzony brat księcia prymasa za czasów księstwa, Ignacego Raczyńskiego (1807—1815), Wincenty Raczyński, który po półwiekowéj prawie niebytności w r. z. odwidził Warszawę, z którym mieliśmy sposobność bliżéj się poznać, a który nam wiele o téj dobroci królewskiéj i o ostatnich chwilach życia jego rozpowiadał, przysłał nam niedawno z pod Mitawy gdzie mieszka, kilkanaście listów króla Stanisława Augusta, pisanych do Ryxa do Warszawy z Grodna w r. 1795. I tutaj w Warszawie znaleźliśmy drugi podobnego rodzaju skarb, ale już nie kilkanaście lecz kilkaset listów królewskich, pisanych do Watsona, który był kontrolerem jeneralnym kassy królewskiéj i także z Grodna z lat 1795 i 1796.

Chociaż w tych listach, jednych i drugich, bo i te drugie łaskawie pozwolono nam przejrzyć i zrobić z nich użytek (właścicielem ich jest pułkownik Hauke, spokrewniony z rodziną Watsonów), głównie znaleźliśmy fakta któreby pojaśnić mogły historję finansów królewskich, chociaż tam w nich mało rzeczy, z którychby właściwe dzieje skorzystały, jednak zawsze w nich maluje się człowiek, wprawdzie z jednéj strony, to jest ze strony swego przywiązania do sług, ale i to przecie w ogólnéj charakterystyce nie wadzi, i to przywiązanie do najbliżéj nam podległych, do ludzi w codziennych z nami zostających stosunkach, jedno i drugie może wyjaśnić, jedno i drugie w piękniejszem postawić świetle. Król do Ryxa i do Watsona, widać z tego, pisywał prawie codziennie, wchodził w najdrobniejsze szczegóły dworu swego, który zostawił w Warszawie, raz wraz posyłał pieniądze; troszczył się że niedaje tyle ileby chciał, wsparcia hojnie pomiędzy swoich rozrzucał. Możem widzieć jak te listy częste były, kiedy król je numerował i odebrane także numerował. Porządek więc jest cały, a daty jedna następują po drugiéj bez zwłoki; do Ryxa i do Watsona często listy szły pod jedną datą, czasem do jednéj osoby dwa listy jednéj daty. Nie wszystkie król pisał sam, ale wszystkie dyktował, wszystkie własną ręką poprawiał, czego dowodzą litery, całe wyrazy i znaki pisarskie ręki królewskiéj. Los nam zdarzył, że korrespondencji do Ryxa poznaliśmy tylko kawałek, ale korrespondencją z Watsonem poznaliśmy prawie całą, bo mało co w niéj brakuje, ale krol pisał do bardzo wielu osób jeszcze, o czem także częste wzmianki w listach do Ryxa i Watsona, a domyślać się należy że to korrespondencja była także porządna, perjodyczna, z dnia na dzień. Rzeczywiście, król Stanisław był bardzo pracowity. Napisał całe archiwum, bo gdyby zebrać te wszystkie jego listy które przez życie swoje napisał, byłoby z czego kilkanaście woluminów ułożyć. W listach do siostr, do pani Tyszkiewiczowéj, do księcia Józefa, do wielu osób, muszą być ważne fakta do historji kraju, w listach zaś do Ryxa i Watsona pisywanych, widać go w stosunkach z najniższemi. To prawdziwy ojciec dzieci, opiekun rodziny, dobroczyńca wszystkich. Pamięta o najdrobniejszych drobiazgach, wchodzi w potrzeby cudze, cieszy się swoich dworzan radościami, smuci się ich smutkami. Najlepsze to serce jako pana, za miękkie nawet, za niewieście! Ale pojmujemy teraz jak go serdecznie musieli kochać ci którym świadczył, o których pamiętał, a których jednakże ogromna była liczba. Wspomnieliśmy tutaj o tych listach dla tego, że Magier także o téj stronie charakteru króla rozwodził się nawet dosyć obszernie, a wiadomości przez niego podane, dla nas przynajmniéj, dla studjów naszych były ważne, bo dopełniały skądinąd czerpanych wiadomości i tak zarysowały nam nieco mocniéj obraz, który może rychło malować nam przyjdzie.

Mają także swoje znaczenie szczegóły podane o Azaryczu, niby poecie, niby dowcipnisiu w rodzaju pazia Turkułła, który był naprzód dworzaninem królewskim, a potem tytułował się dworzaninem rady nieustającéj. Charakterystyczne są jego kawałki. O Azaryczu równie wiele czytaliśmy w owych listach do Watsona. Król albowiem do ostatniéj chwili pamiętał o nim.

Magier zresztą nie ma ciągu, jak powiedzieliśmy, mało co opowiada, ale bawi się w ustępy. Do ustępów przydaje obce dodatki. Dla tego porządnie o nim mówić nie można, a trzeba od przedmiotu do przedmiotu razem z nim skakać

Magier wpadał często na dobre pomysły, ale nie umiał z nich korzystać. Wiele w swoim czasie biegało po rękach uszczypliwych wierszydeł, które w swoim czasie raniły, dzisiaj zaś są dokumentem historycznym. Stąd jedno z pism poświęconych zbieraniu materjałów historycznych, przypominamy sobie, między innemi rzeczami, drukowało i takie wierszyki i dobrze robiło. Jušcić poezji w nich nie szukać, tylko treści. Magier kilka takich wierszy przepisał do swojéj *Estetyki*, ale że nie łapał ich w swoim czasie, jak łapał wypadki na gorącym uczynku Kitowicz, przeto i mniéj ważne spisał i nie dużo ich. Do takich poezji niepoetycznych należy wierszyk pani Kazimierzowéj Raczyńskiéj, marszałkowéj kor. o budynkach księcia podkomorzego na Solcu: biedna poetka z trudem, z największą pracą widać porodziła ten płód swojéj muzy, znać na nim wysilenie, a co gorzéj nie ma tam zupełnie sensu; z wiersza więc jéj dowiadujem się jedynie tego faktu, że i pani marszałkowa bawiła się czasami poezją i że bakę świeciła człowiekowi bez żadnych zalet. Lepszy już daleko, to jest ważniejszy treścią, wiersz opisujący zabawy i towarzystwo warszawskie z czasów sejmu wielkiego: w kilku słowach ale zdjęta w nim charakterystyka kilku znakomitszych niewiast owéj epoki, pani Szczęsnowéj, pani jenerałowéj ziem podolskich i pani marszałkowéj Mniszchowéj.

(*d. c. n.*)

(*) Maldhus sławny ekonomista angielski, który zastraszony podwyższeniem ciągłém ludności, jakie według niego powiększało się w proporcji jeometrycznéj, wyszukiwał sposobów zatamowania tego ciągłego napływu, i skutkiem tego zaleca *najwyższą ostrożnośc w stosunkach małżeńskich*. (*P. R.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H Niem. Andrychiewicz Józef ob. z Przyborowic. Niemirycz Stani. ob z Smolechowa. — *H. Drezd.* Okęcki Henryk ob. z Białogórnego, Nosarzewski Józef ob. z Wujówki.— *H. Litew.* Kucharski Albin ob. z Sokolnik. Tyszka Ant. ob. z Porytego.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Błociszewski Lud. ob. do Niedźwiady. Chrzanowski Jan ob. do Wyszkowa. Dąbrowski Zyg. ob. do Skrzynna. Engelberg Fel. ob. do Sułkowic. Gurowski Mikołaj hrabia do Wyszyna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta*.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 [16] Listopada 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.